WTOREK

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

NR 91 29 PAŹDZIERNIKA 1974 R. CENA 1,50 ZŁ

Polowanie z... jastrzębiami

Fotoreportaż na str. 3

II Ogólnopolski Konkurs Fotograficzny

WIELKA SZANSA dla młodych fotopstryków

NAGRODY: APARATY FOTOGRAFICZNE, POWIĘKSZALNIKI, LAMPY!

MOŻLIWOŚĆ UDZIAŁU W KONKURSACH MIĘDZYNARODOWYCH!

Federacja Amatorskich Stowarzyszeń Fotograficznych w Polsce – „Klub 6×6" Pałacu Młodzieży w Warszawie ogłosiła pod protektoratem ministra oświaty i wychowania **II Ogólnopolski Konkurs Fotograficzny dla młodzieży szkół średnich.**

KTO MOŻE BRAĆ UDZIAŁ?

Wszyscy uczniowie szkół średnich (ogólnokształcących, techników, szkół zawodowych itp.). Udział w konkursie jest bezpłatny!

CO TRZEBA NADESŁAĆ?

Najwyżej 6 odbitek czarno-białych wyłącznie w formacie 12×24 cm. Temat i technika dowolne, ale **co najmniej jedna praca** ma być wykonana na temat **„Moja Ojczyzna".**

Na odwrocie każdej pracy należy podać:

– Numer kolejny i tytuł zdjęcia. Pracę tematyczną trzeba oznaczyć literą „T".

– Imię i nazwisko oraz dokładny adres autora i rok urodzenia.

– Nazwę i adres szkoły lub innej placówki, w której autor działa jako fotoamator.

(C.d. str. 5)

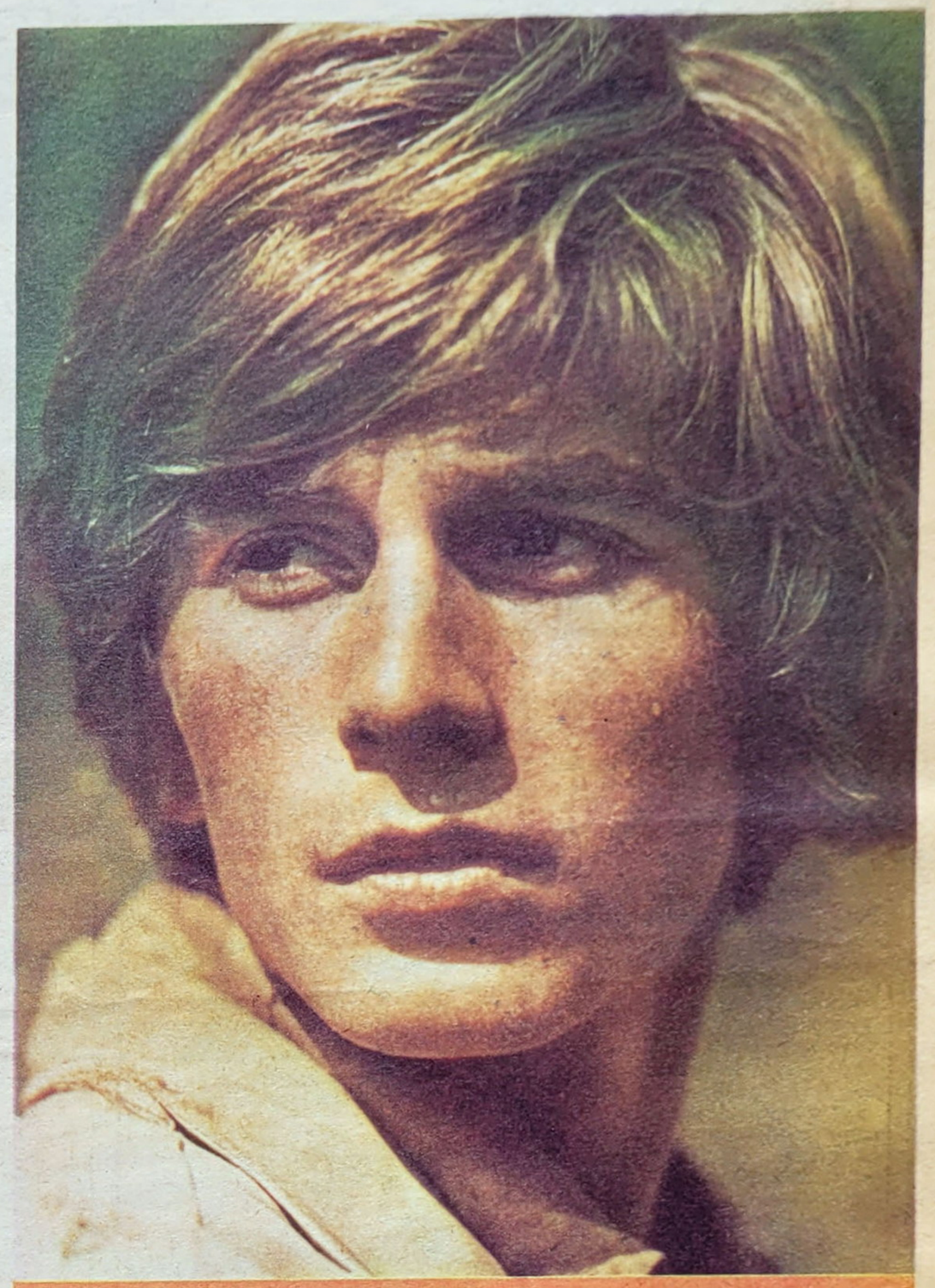

NIE KAŻDY Z WAS DOSTAŁ KOLOROWY NUMER Z 19 LIPCA BR., GDZIE ZAMIEŚCILIŚMY ZDJĘCIE TOMKA MĘDRZAKA. NA SPECJALNE ŻYCZENIE CZYTELNIKÓW DZIŚ DRUKUJEMY DUŻY PORTRET, PRZEKAZUJĄC W JEGO IMIENIU MOC POZDROWIEŃ DLA WAS.

TOMEK, WRACAJĄC ZE STANÓW ZJEDNOCZONYCH DO KRAJU, PRZYWIÓZŁ WIELE INTERESUJĄCYCH ZDJĘĆ, M. IN. Z „DISNEYLANDU", KRAINY STWORZONEJ PRZEZ SŁAWNEGO PRODUCENTA FILMÓW DLA DZIECI WALTA DISNEYA ORAZ Z PARKU HUNTINGTON, GDZIE FOTOGRAFOWAŁ... KAKTUSY. WRAŻEŃ TOMKA Z POBYTU W USA I KOLOROWYCH ZDJĘĆ SPODZIEWAJCIE SIĘ W LISTOPADZIE!

Zdjęcie: Bogusław Lambach

LIGA REPORTERÓW

CHOĆ NIE JESTEŚMY RODZINĄ IDEALNĄ

MIESZKAMY w jednym z największych miast Polski, a – jak wiadomo – życie w takim mieście jest nerwowe. Dlatego też rodzice, wracając po pracy do domu, pragną przede wszystkim odpocząć. Nie jest to jednak tylko królowanie mamy przy garnkach i czytanie gazety przez tatę. Czas ten wypełniają im także szachy. Musi wtedy panować idealna cisza. A że obie z siostrą jesteśmy potwornie roztrzepane i trudno nam choć przez chwilę usiedzieć na miejscu, dlatego też najczęściej wówczas nie ma nas w domu.

Wieczór – to czas dla nas wszystkich. Każdy ma prawo powiedzieć „co mu leży na sercu". Nawet rodzice mówią o swoich kłopotach. Nie ma między nami tajemnic. I za to – wydaje mi się – nauczyłam się ich szanować. Imponuje mi, że nam ufają.

Takie wieczory nie zdarzają się jednak codziennie. Nie zawsze każdy z nas ma czas. Wszyscy mamy wiele popołudniowych zajęć. Znajomi nazywają nas nawet „zwariowanymi sportowcami". Uwielbiamy bowiem sport, każda z nas coś trenuje, tata również, a mama dorównuje jako amator. W ciągu roku kosz, tenis, narty, nieprzerwanie wypełniają nam czas. Cieszę się, że w tej dziedzinie znalazłam w rodzinie sojusznika.

Mówiąc szczerze, istnieją też u nas tak zwane kłopoty rodzinne. Nierzadko rodzice się pokłócą. Wtedy jest najgorzej. Odbija się to na wszystkich. Jednak zwykle stan napięcia trwa krótko i potem znowu jesteśmy przyjaciółmi.

ANETTA BARTOSZ
Wrocław

Od redakcji: Napływają pierwsze korespondencje na apel Szefa Ligi Reporterów „Świata Młodych". Szef przypomina, że termin nadsyłania mija 1 listopada, ponieważ już niedługo ogłosi następne polecenie.

ZDARZYŁO SIĘ JESIENIĄ

CZY „FASOLKA" ZDRADZIŁA?

Był to zastęp jakich wiele. Ani wybitny, ani najgorszy. Należało do niego 9 osób, 4 chłopców i 5 dziewczynek. Siedmioro z tej samej klasy, dwie – Mirka i Gośka – z równoległej. Cały ubiegły rok pracowało im się razem bardzo fajnie. Zastępowy, Marek, umiał wszystko dobrze zorganizować, miał niezłe pomysły. Lubili się.

Na obozie nie byli, ale w pierwszym tygodniu września urządzili dwudniowy biwak, na którym ustalili, co będą robić przez najbliższe miesiące.

Pewnego październikowego dnia Marek spytał się Danki, zastępowej innego zastępu w tej samej drużynie, czy nie wzięłaby do siebie Mirki i Gośki, bo jego zastęp jest zbyt liczny. Danka zgodziła się. Podeszła zaraz do Mirki i powiedziała, że wszystko załatwione, żeby obie z Gośką przyszły we czwartek na zbiórkę.

Mirka myślała, że Danka żartuje. Okazało się jednak że nie. Gdy cały zastęp dowiedział się, że Marek bez porozumienia się z nimi chciał usunąć obie koleżanki, zebrali się na wojenną naradę. Padł tam pomysł, żeby wszyscy wypisali się z zastępu Marka, utworzyli nowy, wybrali innego zastępowego i w ten sposób odpłacili mu za to, co zrobił.

Jedna osoba była przeciw. „Fasolka", której wydawało się, że nie jest to najwłaściwsza metoda. Chciała przekonać koleżanki i kolegów, że nie mają racji, że należałoby to załatwić nieco inaczej. Jak? Nie zdążyła powiedzieć, bo wszyscy jednogłośnie stwierdzili, że jest zdrajczynią, że nie chcą mieć z nią do czynienia.

Marek nie przejął się buntem swych podwładnych. Zakłada w tej chwili nowy zastęp. Poprosił o pomoc w tym... „Fasolkę". Odmówiła mu. Marek jest zdziwiony. Skoro zdradziła tamtych, powinna stanąć przy nim. Czyż nie tak?!

EWA KŁOSIEWICZ

WYPRAWA NA WULKAN KRAKATAU

WAKACJE spędziłam w Indonezji, gdzie pracują moi rodzice. Największym przeżyciem była wyprawa na wulkan Krakatau. Wulkan ten leży w Cieśninie Sundajskiej między Sumatrą a Jawą. Z Dżakarty wypłynęliśmy malutkim stateczkiem. Ocean nie oszczędzał nas, kołysało naprawdę niemiłosiernie. Płynęliśmy cztery godziny, wreszcie na horyzoncie pokazały się brzegi niewielkiego portu, a na wulkanie ujrzeliśmy – zieleń. Okazało się jednak, że nie jest to „nasz" wulkan, lecz inny, zwany przez miejscowych „dzieckiem" Krakatau. Kiedyś owe „dziecko" i Krakatau były złączone razem, dopiero ogromny wybuch rozdzielił je na dwie wyspy.

Prawdziwy Krakatau jest czarny i ma zbocza lśniące od lawy. A jego krater cały czas dymi. Nocą podobno widać ogień.

Dziś chociaż jestem już w Warszawie i gdy wspominam wiele innych dziwów Indonezji najczęściej widzę przed sobą groźną, czarną górę – wulkan Krakatau.

Beata Pieczyńska
z Warszawy

Dziś przedstawiamy:

NORWEGIA

NORWEGIA jest krajem wyżynno-górzystym, o licznych lodowcach, poszarpanym wybrzeżu i stosunkowo łagodnym klimacie, który zawdzięcza docierającemu aż tu ciepłemu Prądowi Zatokowemu — Golfstromowi. Kraj to przemysłowo rolniczy, o gospodarce silnie związanej z morzem. Poza tym wydobywa się w nim piryty, rudy żelaza i metali nieżelaznych. — Tak podaje encyklopedia. I wszystko to prawda. Ostatnimi czasy zaszły jednak w Norwegii zmiany, które zupełnie przekształcą jej gospodarczą orientację. Już dziś nazywa się ją Kuwejtem Europy. Dlaczego?

Otóż u wybrzeży Norwegii, w tzw. szelfie kontynentalnym, odkryto bogate złoża roponośne, które pozwolą w przyszłości na wydobywanie w ciągu roku ok. 50—60 mln ton ropy, podczas gdy sama Norwegia zużywa tylko 8 mln ton ropy rocznie. Pozostała nadwyżka może więc być sprzedana, a to przecież duże pieniądze.

Na razie Norwegowie upojeni są swoim odkryciem, a rządząca tam Partia Pracy już teraz zapowiada wprowadzenie, dzięki zyskom z ropy, istotnych ulg podatkowych. Możliwe jest to również dzięki temu, że sytuacja gospodarcza tego kraju jest od jakiegoś czasu korzystna. Ma on bowiem pełne zatrudnienie i najniższą po Szwecji i RFN tzw. stopę inflacji.

Ale nagłe odkrycie pokładów ropy naftowej — jak każde niespodziewane szczęście — ma też swoje minusy. Należy do nich to, że z rejonów północnych, i tak rzadko zaludnionych, ucieka do roponośnych źródeł coraz więcej mieszkańców, co grozi zastojem gospodarczym terenów poza kręgiem polarnym. A trzeba przecież pamiętać, że na obszarze zbliżonym wielkością do Polski żyje tylko 4 mln ludzi.

W polityce zagranicznej Norwegii widoczne są wyraźne tendencje do zajmowania neutralnego stanowiska wobec zasadniczych konfliktów i problemów światowych, zwłaszcza kontynentu europejskiego. Lecz zagwarantowanie bezpieczeństwa oddalonym od kontynentu norweskiego szybom naftowym Morza Północnego coraz bardziej zwiększa zainteresowanie Norwegii procesami odprężeniowymi.

Głową państwa jest król Olav V, dziedziczny władca kraju. Do niego oraz do Rady Stanu (rządu) należy władza wykonawcza. Na czele rządu stoi z reguły przywódca większości w parlamencie, tzw. minister stanu, czyli premier. Mianuje go król. Obecnym premierem jest Trygve Bratteli, który przebywał niedawno w Polsce.

Powierzchnia — 324,2 tys. km kw.; stolica — Oslo; ludność — 4 mln.

W.P.

PANORAMA XXX LECIA

„Ósmego października br. byłem w teatrze „Syrena" w Warszawie na spotkaniu z Jerzym Grunwaldem i jego grupą „En Face", z grupą „Pro Contra" oraz z duetem „Marcel i Mirek". Wrażenia niezapomniane. Spotkanie to zawdzięczamy organizatorom „Panoramy Trzydziestolecia". W tym miesiącu prezentuje swój dorobek Łódź i ziemia łódzka.

Wydaje mi się, że warto napisać w „Świecie Młodych" o Warszawskiej Panoramie Trzydziestolecia. Jest to dla nas, młodych — temat szczególnie interesujący.

STEFAN SZPRUCH
Warszawa

REGIONALNE WIZYTÓWKI

17 stycznia 1974 r. z **inicjatywy władz stołecznych** rozpoczęła się w Warszawie **największa w Polsce impreza festiwalowa** „Panorama Kulturalna XXX-lecia". Będzie trwała przez 19 miesięcy — do połowy roku 1975.

Celem tego festiwalu-sejmiku jest zaprezentowanie mieszkańcom stolicy i jej gościom (nie tylko z kraju) osiągnięć wszystkich regionów Polski Ludowej, przedstawienie twórców i działaczy kultury i wymiana doświadczeń. Co miesiąc inne województwo „wynajmuje" Warszawę.

Prezentację rozpoczął Lublin jako pierwsza stolica Polski Ludowej. Reporterski patronat nad imprezami objęło „Życie Warszawy". Tam też można niemal codziennie znaleźć „Kalendarz Panoramy" i wybrać z niego to, co kogo najbardziej interesuje.

PREZENTACJA ZIEMI ŁÓDZKIEJ

Po występach Teatru Ziemi Łódzkiej warszawska publiczność podziwiała zespół Teatru Powszechnego z Łodzi. W sztuce Bertholta Brechta „Matka Courage" (reż. Jerzy Hoffman) rolę tytułową zagrała Jadwiga Andrzejewska. Teatr Powszechny w Łodzi, którym kierowali artyści tej miary, co Leon Schiller i Karol Adwentowicz, od początku swego istnienia prezentuje repertuar interesujący robotników.

Wielkim powodzeniem cieszy się cykl projekcji filmów zrealizowanych w Łódzkim Studio Małych Form „Semafor".

Tłumy ludzi ściąga kiermasz wyrobów sztuki ludowej połączony z występami zespołów folklorystycznych regionu łódzkiego.

Wielu warszawiaków zwiedziło wystawy osiągnięć tego województwa. Zapoznali się m. in. ze sztuką łódzkiego środowiska plastycznego (Muzeum Narodowe), podziwiali piękne gobeliny (Zamek Królewski), malarstwo i grafikę (Pałacyk Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych), a w Muzeum Lenina oglądali ekspozycję ukazującą historię ruchu robotniczego ziemi łódzkiej.

LUBLINA SIĘ NIE ZAPOMINA

Lublin uznał za sprawę najważniejszą swe **osiągnięcia gospodarcze** ostatnich trzech lat. Zorganizowana w Sali Marmurowej PKiN wystawa przekonała zwiedzających, że Lubelszczyzna ma słuszne ambicje stania się **spichlerzem Polski.** Tam są przecież największe zasoby gleb wysokiej klasy.

Drugi problem to **lubelski węgiel,** którego znaczne złoża będą eksploatowane tak, aby nie niszczyć przyrody i nie zatruwać powietrza.

Imponująco zaprezentowały się handel i gastronomia Lubelszczyzny. W stołecznych sklepach i domach towarowych pojawiły się poszukiwane owoce, jarzyny, artykuły przemysłowe, a słynna restauracja „Gastronomia" była przez dwa tygodnie „Karczmą Lubelską", w której można było się pożywić dobrze i tanio.

Odbyły się spotkania **środowisk naukowych** Warszawy i i Lublina, **spotkania studentów warszawskich, pochodzących z Lubelszczyzny z władzami województwa.**

W dziedzinie **kultury** trudno jest wymienić wszystkie koncerty, spektakle teatralne, występy kabaretów i wystawy twórców ludowych.

Dużym wydarzeniem dla „nastolatków" była wystawiona w Domu Kultury przy ul. Próchnika 8 **najnowsza premiera Harcerskiego Teatru Aktualności z Zamościa** — „Rok 1944" Józefa Kuśmierczyka w reżyserii Waldemara Zakrzewskiego.

Kaberet ludowy „Rzep" z Krzczonowa przywiózł do Warszawy 3 programy: „Wieczór z cykorią", „Kołowrotek" i „Omloty" — wystawione w Starej Prochowni. Jeden z widzów warszawskich po obejrzeniu tych programów powiedział: „Przez godzinę dużo więcej dowiedziałem się o wsi, niż gdybym przez miesiąc na niej mieszkał".

W Galerii Sztuki Współczesnej na Starym Mieście i w Liceum Plastycznym w Łazienkach wystawiono **prace uczniów szkół plastycznych Lubelszczyzny,** a w Domu Chłopa — **pokaz sztuki ludowej połączony z kiermaszem.**

Na zakończenie lubelskiej prezentacji odbył się w Sali Kongresowej PKiN **galowy koncert z udziałem aktorów pochodzących z Lubelszczyzny.** Wystąpili m. in. tacy „lubliniacy", jak Elżbieta Igras, Bogdan Łazuka, Janina i Jan Machulscy, Wiesław Michnikowski, Stanisław Mikulski, Bohdan Paprocki, Sława Przybylska, Joanna Rawik, Wojciech Siemion, Hanna Skarżanka.

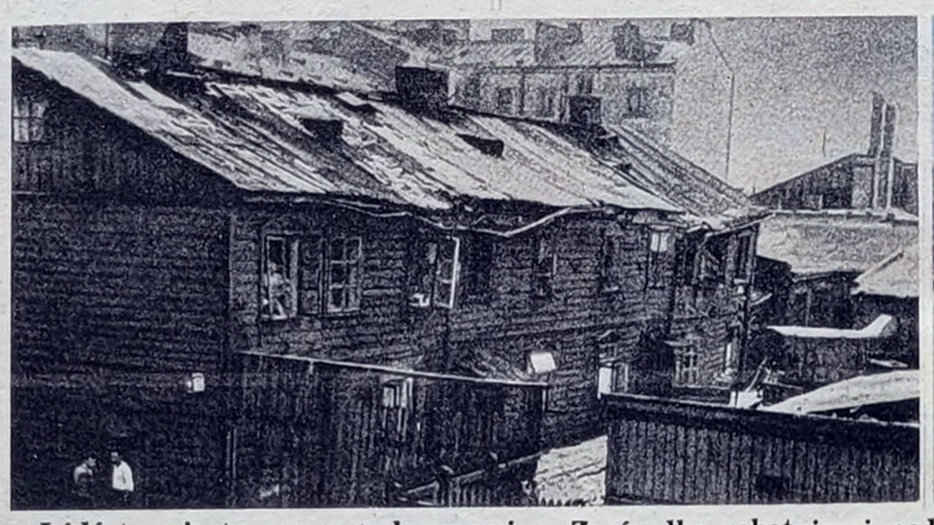

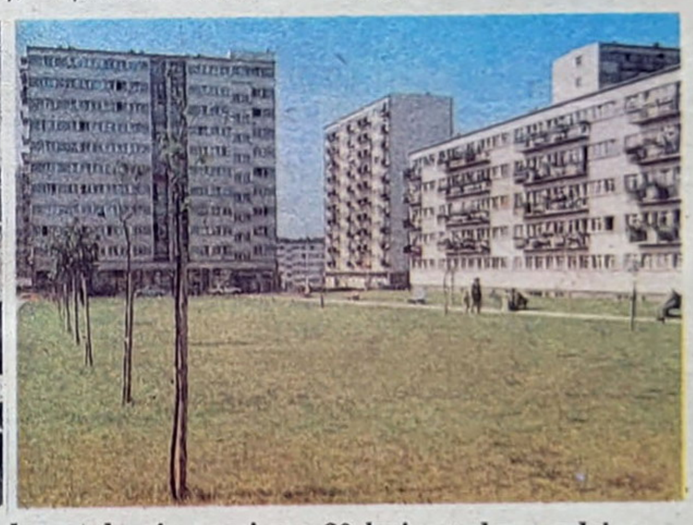

Łódź to miasto ogromnych przemian. Z ośrodka robotniczej nędzy stało się w ciągu 30-lecia godną podziwu, nowoczesną metropolią województwa. Takich ruder jak na zdjęciu z lewej już dawno w Łodzi nie ma. Nowy kształt miasta włókniarzy (zdjęcie z prawej), jej osiągnięcia gospodarcze i kulturalne podziwialiśmy w październiku br. podczas „Panoramy XXX-lecia". (Foto: Archiwum i Andrzej Zbraniecki)

CO BYŁO I CO BĘDZIE?

Osiągnięcia w dziedzinie kultury, oświaty, rolnictwa, przemysłu i handlu przedstawiło dotychczas 7 województw. Lubelskie (styczeń), Białostockie (luty), Bydgoskie (marzec) Gdańskie (kwiecień) Kieleckie (czerwiec) Koszalińskie (wrzesień) i Łódzkie (październik). W maju i podczas dwu miesięcy wakacyjnych „Panorama" miała przerwy.

W następnych zaprezentują się pozostałe województwa. W listopadzie — Katowice.

CO Z TEGO WYNIKA?

Już niemal półmetek największej polskiej imprezy XXX-lecia pozwala stwierdzić, że jest to przedsięwzięcie ogromnie pożyteczne i dla stolicy, i dla całego kraju.

Stwarza ono sposobność do bezpośrednich kontaktów, dyskusji i wymiany doświadczeń w najróżnorodniejszych środowiskach.

Mieszkańcom stolicy i jej gościom daje możliwość poznania regionów Polski „na żywo". Stolicy przybywa poza tym wiele trwałych pamiątek pozostawionych przez uczestników imprezy, np. koszalińska restauracja „Barka" przy Nowym Świecie czy sklep z białostockimi pamiątkami.

Poszczególnym regionom daje szanse trwalszego związku ze stolicą oraz przedstawienia odpowiednim władzom i instytucjom postulatów w sprawach dla nich najważniejszych.

Jest to niespotykana i bardzo udana forma prezentacji, jak wysiłek i ciekawy, różnorodny dorobek poszczególnych województw, społeczeństwa ze wszystkich zakątków naszego kraju składa się na obraz dzisiejszej, szybko rozwijającej się Polski.

WACŁAW BISKO

O POPRAWĘ WYŻYWIENIA I ROZWÓJ ROLNICTWA

POLSKA. 22 października br. odbyło się **XV plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego PZPR w sprawie gospodarki żywnościowej.** Szczegółowo na ten temat będziemy pisali w numerze 96 „Świata Młodych" z dnia 9 listopada w artykule p. t. „Jak wyżywić kraj?"

KONGRES MŁODZIEŻY ŚWIATA

BUŁGARIA. Na wszystkich kontynentach — jak podaje PAP — trwają przygotowania do **IX Zgromadzenia Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej,** które zbierze się w dniach 10-17 listopada br. w **Warnie.** Przewiduje się, że w spotkaniu tym weźmie udział ok. 850 delegatów i zaproszonych gości, reprezentujących młodzież z blisko 100 krajów świata.

Warto przypomnieć, że ŚFMD zrzesza obecnie 157 organizacji młodzieżowych i studenckich, obejmujących swym zasięgiem ok. 110 mln dziewcząt i chłopców.

W IX Zgromadzeniu Federacji weźmie udział również delegacja polska, która na forum ŚFMD odgrywa tradycyjnie dużą rolę i cieszy się w opinii postępowej młodzieży świata dużym autorytetem.

ZJAZD KOMUNISTÓW PORTUGALII

PORTUGALIA. W nocy z 20 na 21 października br. zakończył się **zjazd Portugalskiej Partii Komunistycznej.** W swoim przemówieniu, zamykającym obrady, sekretarz generalny PPK **Alvaro Cunhal** ponownie wezwał do umacniania jedności i czujności wobec poczynań niedobitków faszyzmu. Jak pamiętamy, niedawno portugalska prawica próbowała obalić postępowe rządy utworzone za sprawą sił zbrojnych.

Na zakończenie zjazdu ponad 900 uczestniczących w nim delegatów jednomyślnie uchwaliło nowy program i statut partii oraz proklamację zjazdową.

Ważnym wydarzeniem w życiu PPK było ogłoszenie na zjeździe i podanie do wiadomości publicznej pełnego składu Komitetu Centralnego Partii, który do tej pory był tajny, ponieważ partia do niedawna, do 25 kwietnia br., działała w podziemiu. Fakt ten jest chyba jeszcze jednym dowodem na to, że w Portugalii dzieją się rzeczy epokowe.

BYŁY PREZYDENT GRECJI PRZED SĄDEM

GRECJA. Drugim krajem, w którym w ostatnich miesiącach dokonało się wiele postępowych przemian, jest Grecja, pozbywająca się powoli pozostałości po rządach wojskowych. Według doniesień z Aten, postawiono tam w stan oskarżenia byłego prezydenta Grecji **Jeorjosa Papadopulosa,** byłego szefa żandarmerii wojskowej **gen. Dimitriosa Joannidesa** i innych urzędników, odpowiedzialnych za krwawe represje podczas zamieszek na politechnice ateńskiej. w dniach 16-17 listopada 1973 r.

Jeden z greckich polityków podzielił się niedawno z agencją FP swoją zupełnie prywatną refleksją: "Żyjemy w niezmiernie ciekawych czasach — powiedział. — To, co się dzieje na świecie, przejdzie z pewnością do historii wielkich wydarzeń w dziejach ludzkości. Chciałbym być tym, który z perspektywy lat procesy owe zbada. To będzie pasjonujące zajęcie". **(wp)**

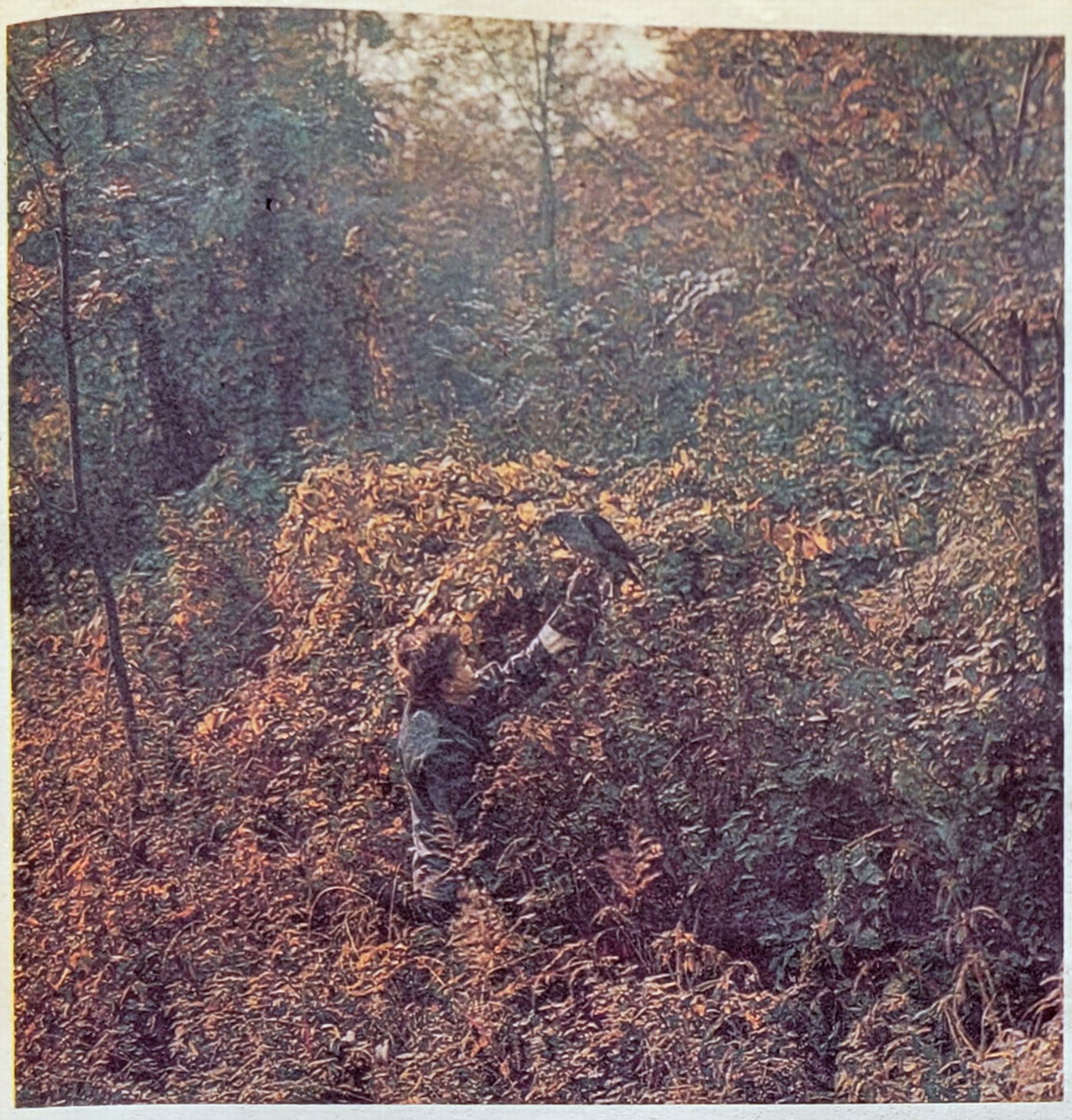

JAK SOKOŁY

Po zdjęciu kaptura sokół błyskawicznie wypatruje zdobycz i atakuje, jego właściciel zaś podąża za szybkim lotem ptaka konno. Tak bywało drzewiej, ale to już historia, kiedy szlachcic, nie mający sokoła, nie liczył się w swej kompanii.

Dziś nie te czasy i nie szlachta stanowi większość w sokolnictwie, lecz... uczniowie Technikum Leśnego w Tucholi — największe koło sokolników w kraju. I nie sokoły polują, tylko ich krewniacy, a więc jastrzębie wszelkiego rodzaju.

Polowanie to oczywiście szumna nazwa, bo nie ono najważniejsze, tylko więź człowieka z ptakiem; zrozumienie go, opieka, swajanie. I to właśnie najbardziej pasjonuje uczniów z Tucholi, którzy w większości będąc spoza tego miasta, mieszkają w internacie technikum i lwią część wolnego czasu poświęcają właśnie na układanie tych dziko złowionych ptaków, wykorzystując zdobytą na lekcjach wiedzę w sposób praktyczny.

Każdy z ptaków ma swoje imię i swego opiekuna. Lecz by ptak uznał jego lewą rękę, uzbrojoną w skórzaną rękawicę, za swoje „gniazdo", niezbędny jest stały kontakt człowieka i ptaka, a więc spacery po szkole w czasie przerwy, a nawet „wspólne" odrabianie lekcji.

Piękna to idea — współżycie człowieka z przyrodą, ale by ją urzeczywistnić, człowiek musi dobrze poznać naturę i rządzące nią prawa.

Fotoreportaż
KAJETANA
ADAMOWSKIEGO

Pożyteczna współpraca

PIŁA (HSI). Wśród słuchaczy Podoficerskiej Szkoły Milicji Obywatelskiej utworzono z inicjatywy jednego z jej wykładowców — hm kpt. Romana Dymiańczuka harcerski krąg instruktorski. Jego członkowie — instruktorzy ZHP, chętnie pomagają w pracy miejscowym drużynom, prowadzą interesujące zajęcia. Ostatnio służyli radą i czynną pomocą w budowie harcówki „Słoneczko". (mt)

Rekordziści

TRZCIANKA (HSI). Harcerze z miejscowego hufca przodują w ogólnopolskiej zbiórce pieniędzy na konto budowy Centrum Zdrowia Dziecka. Do chwili obecnej zebrali już ponad 220 tys. zł. co stanowi 0,7 proc. ogólnej sumy 30 milionów przekaznej przez naszą organizację — ZHP na ten cel. (mt)

Sojusznicy na medal

TARNÓW (HSI). Członkowie Tarnowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej znani są jako wypróbowani przyjaciele i opiekunowie harcerstwa. Pomagali oni w zorganizowaniu letniego obozu w Barcicach i wielkiego turnieju sportowego, który rozegrał się na boisku przy ul. Narutowicza. Wzięli także udział w corocznych obchodach organizowanego tutaj tzw. święta harcerskiego. Takich opiekunów należałoby życzyć wszystkich drużynom w całej Polsce! (mt)

Ziarnko do ziarnka...

KAMIENNA GÓRA (HSI). Jeden z działających w tym mieście zastępów bardzo chce w czasie przyszłych wakacji wspólnie wyjechać w Bieszczady lub nad morze. Dlatego już teraz postanowili zbierać pieniądze na... namiot. Gromadzą i sprzedają makulaturę, butelki i złom, zbierają runo leśne, pomagają rolnikom w pracy przy wykopkach ziemniaków. Uzyskane w ten sposób pieniądze natychmiast zostają wpłacone na SKO. Zastęp liczy na to, że do lata uzbiera się tego odpowiednia sumka. (Zbigniew Dwojak)

Uroczysty dzień

KRZYŻ (HSI). Z okazji święta Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa szczep harcerski im. B. Chrobrego przy Zbiorczej Szkole Gminnej zorganizował uroczysty harcerski kominek. Przybyli na niego goście — emerytowani i czynni funkcjonariusze milicji, którzy opowiedzieli harcerzom o wielu ciekawych wydarzeniach z ich trudnej i odpowiedzialnej pracy. Harcerze zrewanżowali się programem artystycznym, na który składały się wiersze i piosenki. (Teresa Wyrwa)

Mistrzynie w układaniu kwiatów

IŁAWA (HSI). Zastęp „Morskie diabły" z drużyny im. Zawiszy Czarnego przy Szkole Podstawowej nr 1 miał ostatnio za zadanie upiększenie harcówki. Dziewczęta wykonały bardzo pomysłową gazetkę i przepiękną ikebanę ułożoną z suchych traw, szyszek i pałek bagiennych. Zawiesiły ją zaraz na ścianie, a cała drużyna przyznała, że wygląda wspaniale.

(Dorota Sierżańska)

NOC wśród duchów JEZIORA

KAŻDY Z WAS przeżył kiedyś taką chwilę, na której wspomnienie jeszcze teraz robi się człowiekowi ciepło albo ciarki po plecach przechodzą. Okazuje się, że nie trzeba wyjeżdżać do dalekich egzotycznych krajów, żeby mieć swoją największą w życiu przygodę.

Jezioro Piasutno

Leży na Mazurach na skraju Puszczy Piskiej. Otoczone starym lasem, z dala od ważniejszych szlaków komunikacyjnych, nie zostało w pełni odkryte przez turystów.

Dawno temu, jeszcze w czasach Jagiełłowych, zawitał tu ponoć rycerz z krakowskiej ziemi, aby razem z mieszkańcami tych ziem walczyć przeciw krzyżackiemu wojsku. Był ogromnie śmiały, a że dobrze poznał tutejsze lasy, więc napadał z zasadzek na oddziały zakonników i wycinał je w pień.

Razu pewnego rycerz ten dowiedział się, że do Szczytna, które jest oddalone stąd o 20 kilometrów, ma przybyć nowy zaciąg krzyżackich mnichów w sile około tysiąca osób. Iść mieli przez bród, który przecinał niegdyś środek jeziora.

Skrzyknął więc rycerz wszystkich swoich ludzi i na Krzyżaków napadł. Wpędził ich do wody, a trup ścielił się gęsto. Kiedy zaś minął rok, a potem drugi, na miejscu potyczki powstała grobla, która przecięła jezioro, i od tamtego czasu we wsi znajdują się dwa jeziora, a o północy, kiedy podpłynąć tam łódką, można usłyszeć rżenie koni, krzyki rycerzy i zobaczyć snujące się postacie w bieli.

– Bardzo lubię łowić ryby...

Kiedy więc tylko przyjeżdżam z rodzicami do Piasutna, zaraz wypływam na jezioro i zarzucam wędkę. Można tu złapać leszcza, krasnopiórę, szczupaka, a nawet węgorza.

Franciszek Rosłoń, gospodarz, u którego mieszkaliśmy, poradził mi, abym któregoś dnia wybrał się na ryby nocą, zarzucił żywca i czekał. W Piasutnie sumy podobno biorą wtedy najlepiej.

Posłuchałem rady i około jedenastej wieczorem wypłynąłem na jezioro. Noc była ciemna. Pożeglowałem więc w stronę grobli, rozłożyłem wędki i zacząłem czekać. Powoli zbliżała się północ. Człowiek sam w łodzi nudzi się, zwłaszcza nocą. Myślałem właśnie o wyprawie do Rucianego, gdy wtem... w odległości 30 metrów ode mnie, tuż przy brzegu, zapaliło się nagle małe światełko i — natychmiast zgasło. Za chwilę pojawiło się w innym miejscu i znowu zgasło. I tak kilka razy: to przybliżało się, to oddalało.

Spojrzałem na zegarek. Było parę minut po północy. Natychmiast przypomniałem sobie o legendzie i zrobiło mi się nieswojo. Światełko wprawdzie znikło, ale dał się słyszeć brzęk łańcuchów i coś jakby ciche nawoływania. Skóra ścierpła mi na grzbiecie...

Od strony brzegu niósł się teraz już nie tylko brzęk, ale także słychać było chlupot wielu nóg wchodzących do wody i chrzęst łamanej trzciny. I choć nie uznaję zjawisk metafizycznych, teraz skłonny byłem w nie uwierzyć, zwłaszcza że jakieś głosy zaczęły nawoływać: „Jureeek, Jureeek!". Tego było już za wiele! Chwyciłem za wiosła i zapominając o wędkach szybko popłynąłem z powrotem. Jeszcze drżąc na ciele, położyłem się spać.

Tymczasem rano...

— Nie słyszałeś mnie wczoraj? — spytał pan Rosłoń.

— Pana?!

— No, a kogo? Krowa mi się w nocy zerwała z łańcucha, polazła na groblę i tak się zaszyła w trzcinach, że ledwo ją znalazłem. Zupełnie zgłupiała!

— To pan świecił wczoraj latarką!... — Dopiero teraz wpadłem na ten genialny pomysł. — A ja myślałem, że to krzyżackie duchy.

— Synku, one straszą tylko raz na sto lat, koło Wielkanocy...

Skwapliwie przytaknąłem.

Opowiadanie Jurka Szczygła z Olsztyna notował: W. PIELECKI

CHORZÓW: XV finał drużynowych mistrzostw świata na żużlu. Na starcie kolejnego biegu stają Anglik Louis, Szwed Jansson, zawodnik radziecki Gordiejew i Polak Mucha. Patężny ryk maszyn i za chwilę taśma idzie w górę.

Wystartowali niemal równocześnie. Ale już na pierwszym wirażu Louis, Jansson i Gordiejew z łatwością zdobywają przewagę nad Polakiem. O zwycięstwo walczą już tylko między sobą. „Eso" Muchy jest wyraźnie wolniejsze. Meta. I znowu nie zdobywamy nawet jednego punktu; poprzedni wyścig zakończył się dla naszego zawodnika w połowie trasy defektem motocykla. Podobnie jak on jeździli pozostali Polacy...

Dla uzasadnienia tytułu tego artykułu warto najpierw przypomnieć wyniki finałów: I miejsce zajęła Anglia – 42 pkt.; II Szwecja – 31 pkt.; III Polska – 13 pkt.; IV ZSRR – 10 pkt. Najlepszy zawodnik ekipy angielskiej, Peter Collins, zdobył 12 pkt., a więc prawie tyle, ile wywalczyła cała polska drużyna... A przecież należy jeszcze wspomnieć o porażce biało-czerwonych w indywidualnych mistrzostwach świata, o ich słabych startach na Wyspach Brytyjskich i wreszcie o niskim poziomie tegorocznych rozgrywek ligowych. Różnica między aktualną światową czołówką, a niedawnymi jeszcze mistrzami jest dosyć widoczna. Dlaczego?

Nowa technika jazdy

Nie da się ukryć, że Anglicy i Szwedzi jeżdżą już inną techniką. Bardziej dynamiczną i ruchliwą. W czasie wchodzenia w wiraż potrafią dociążać przód motocykla, natomiast przy wyjściu z zakrętu środek ciężkości przesuwają na tylne koło. To w dużej mierze zwiększa prędkość maszyny na krzywiznach toru. Obecnie nie wystarczy już wygrać sam start, a później odpierać ataki rywali, jak to sobie wyobrażali dotąd polscy żużlowcy. Obowiązuje teraz nowy styl jazdy na całym okrążeniu. Bez jego przyswojenia nie ma mowy o międzynarodowych sukcesach. Szkoda tylko, że pierwszymi, którzy go opanowali nie byli nasi zawodnicy. Pomijając może tylko jednego Zenona Plecha ze „Stali" Gorzów.

Przygotowanie sprzętu

Wszyscy najlepsi żużlowcy jeżdżą dziś na motocyklach czechosłowackich marki „Jawa-Eso". W Polsce nawet drugoligowe zespoły dysponują tymi maszynami, a czasy kiedy to startowano na złożonych z przypadkowych części „stalowych rumakach" zostały dawno zapomniane. Obserwując jednak chorzowski finał zauważało się, że tuż po starcie Polacy pozostawali wyraźnie w tyle, a na odcinkach prostych byli wprost deklasowani przez konkurentów. A przecież rywale także jeździli na „Jawach-Eso". Musieli więc mieć lepiej przygotowany sprzęt, precyzyjniejszą aparaturę do wykrywania przypadkowych wad motoru, szybkiego usuwania jego defektów i korygowania ewentualnych odchyleń w pracy silnika. Najlepszy bowiem mechanik nie zastąpi obecnie nowoczesnych elektronicznych urządzeń kontrolno-pomiarowych, które bezpośrednio decydują o prędkości maszyny.

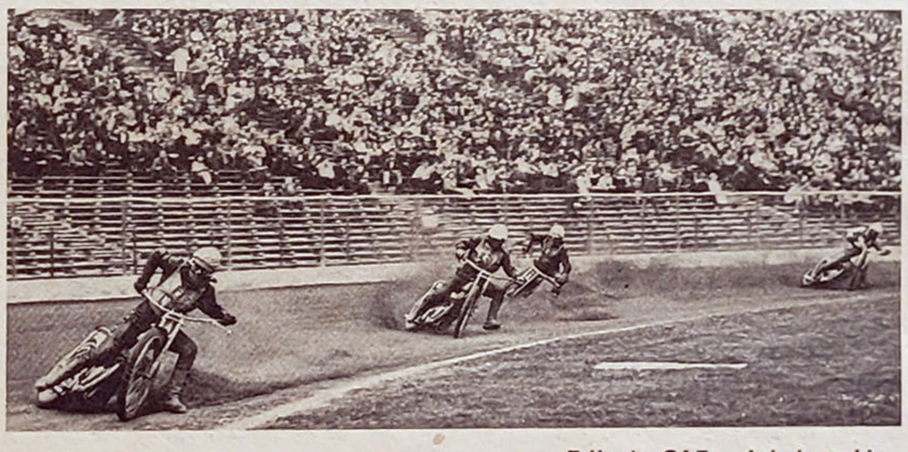

Zdjęcie CAF – Jakubowski

Huśtawka formy i co dalej?

Pamiętamy jeszcze ubiegłoroczne porywające i zwycięskie walki Jerzego Szczakiela z Ivanem Maugerem i całą światową czołówką podczas indywidualnych mistrzostw świata. Pozostali nasi zawodnicy także nie ustępowali klasą najlepszym. Posiadaliśmy więc wyrównaną drużynę. Jednak w rok później nasza kadra nie jest już zdolna do kontynuowania chlubnych tradycji. Zadziwiająca jest to huśtawka formy. Podobnie wygląda sytuacja jeżeli chodzi o rozgrywki ligowe. Na przykład mistrz Polski „Polonia" Bydgoszcz już w następnym sezonie z trudem utrzymuje się w ekstraklasie. Tego rodzaju sytuacje nie najlepiej świadczą o pracy w klubach, o dziwnym samouspokojeniu i nie zawsze dobrym systemie szkolenia zawodników czy też niesumiennym ich podejściu do treningów.

W naszym kraju żużel ma wielu entuzjastów. Nie brakuje też chętnych do jego czynnego uprawiania. Ale wbrew powszechnie panującej opinii nauka jazdy wymaga ogromnego nakładu wysiłku, setek godzin spędzonych nie tylko za kierownicą motocykla. Z przeprowadzonych przeze mnie rozmów z trenerami klubowymi wynika, że z kilkudziesięciu nowo przyjętych każdego roku do szkółek żużlowych zawodników, trudy treningu wytrzymują tylko nieliczni. Nie znaczy to wcale, że polski „czarny sport" skazany jest na zagładę. Przeciwnie. Jeżeli tych najwytrwalszych, najbardziej uzdolnionych, wyposażymy w dobry sprzęt i nauczymy ich nowoczesnej jazdy, wtedy ponownie będziemy zwyciężać.

ZDZISŁAW PRZYBYŁOWSKI

DROGA REDAKCJO!

Przed rokiem na łamach „Świata Młodych" ukazał się artykuł o sukcesach naszych żużlowców. Mieliśmy już indywidualne i drużynowe mistrzostwa świata, posiadaliśmy też najlepszą żużlową parę. I oto po upływie kilkunastu miesięcy Polacy nie potrafią nawiązać równorzędnej walki z zagranicznymi rywalami. Jest to tym bardziej przykre, że impreza odbywała się na naszym terenie. Chcielibyśmy poznać przyczyny chorzowskiej klęski.

Zbyszek Jeliński i Andrzej Kukowski z Bydgoszczy

Zdjęcie M. Świderski

PYTAJ – ODPOWIEMY

RYCERZE CZARNEGO TORU NA TARCZY

REDAKCYJNA POCZTA

EWA, NIE DAJ SIĘ! NIE JESTEŚ SAMA!

Pytasz, Ewo, dlaczego po świetnym kawale (80 nr „Świata Młodych" – poczta redakcyjna) klasa odwróciła się od Ciebie? Kiedy chodziłam do szkoły podstawowej także zdarzały się u nas tego typu historie, ale wówczas klasa dzieliła się na obozy. Jeden był „za", drugi „przeciw". Jednak zawsze kapitulował obóz „za", bo ich było mniej.

Nie martw się tym, że klasa patrzy na ciebie jak na „czarną owcę". Zaręczam, że jest wiele osób, które są także przeciw robieniu takich kawałów, oni tylko boją się wypowiedzieć na ten temat, bo im brak odwagi. Coś mi się wydaje, że nie jesteś sama!

Danka J. z Rzeszowskiego

Bożena Metryka, ul. Pułaskiego 79/33, 50-444 Wrocław, zbiera kolorowe zdjęcia aktorów.

TO NIE TO...

Opowiadanie pt. „Róże i dziewczyna" nie podoba mi się. Uważam, że gazeta powinna zamieszczać lepsze opowiadania. Ta opowieść obraża młodzież nieznajomością psychiki nastolatków. Dziwi mnie, po co tak marne „romansidło" zajmuje tyle miejsca? Dla kogo zostało wydrukowane?

Mirosław Olkiewicz z Wrocławia

JAK Z MOJEGO ŻYCIA

Opowiadanie pt. „Róże i dziewczyna" jest jakby „żywcem" wzięte z mego życia. Ja, podobnie jak Celina, szaleję za piosenkarzem Paulem McCartneyem, którego nigdy nie widziałam. Bohaterka opowiadania była w lepszej sytuacji, mogła swoją wielką sympatię nawet odwiedzić. Ja, niestety, jestem za młoda na to, abym mogła pojechać do Wielkiej Brytanii, gdzie mieszka Paul. Kiedyś napisałam do niego list, ale pozostał bez odpowiedzi.

Nastolatka

HASŁO – PRZYJAŹŃ

Chciałbym, abyście drukowali adresy kolegów i koleżanek z ZSRR; na pewno wiele chłopców i dziewcząt z Polski chciałoby z nimi korespondować.

Mietek z Łodzi

Od redakcji: Każdego dnia listonosz przynosi do „Świata Młodych" kilka lub kilkanaście listów ze Związku Radzieckiego. Ich autorzy pragną nawiązać znajomość z uczniami i uczennicami z Polski. Listy te wysyłamy bezpośrednio do czytelników, którzy proszą o adresy kolegów z Kraju Rad.

Do korespondencji z kolegami z ZSRR zachęcamy wszystkich, którzy chcą zdobyć przyjaciół za granicą i lepiej opanować język. Na kopertach zaznaczcie hasło „Przyjaźń".

Konkurs fotograficzny

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

JAK, KIEDY I DOKĄD WYSŁAĆ PRACE?

Odbitki w sztywnym opakowaniu należy przesyłać **najpóźniej do 15 listopada 1974 r.** (decyduje data stempla pocztowego) pod adresem: „KLUB 6×6" PAŁACU MŁODZIEŻY W WARSZAWIE, 00–901 WARSZAWA PKiN z dopiskiem „KONKURS".

CO BĘDZIE Z TYMI PRACAMI?

Po ocenie fotografii przez jury złożone z przedstawicieli Ministerstwa Oświaty i Wychowania, Związku Polskich Artystów Plastyków i Federacji Amatorskich Stowarzyszeń Fotograficznych w Polsce **prace przyjęte wezmą udział w wystawie** w salach Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz w Galerii Fotografiki Pałacu Młodzieży w Warszawie. Pozostałe zostaną zwrócone autorom. Wszyscy autorzy przyjętych prac otrzymują katalog wystawy.

Prace nagrodzone i wyróżnione będą publikowane w prasie, zwłaszcza młodzieżowej, o po wystawach zostaną przekazane do zbiorów FASFwP do dalszego wykorzystania **w konkursach międzynarodowych.**

NAGRODY

Autorzy najlepszych prac otrzymują nagrody rzeczowe – m. in. **aparaty fotograficzne, powiększalniki, suszarki, lampy i inny sprzęt fotograficzny.**

Specjalne nagrody przewidziane są dla szkół i placówek, których fotoamatorzy będą mieli największą liczbę przyjętych prac.

PAMIĘTAJCIE! KONKURS TRWA TYLKO DO 15 LISTOPADA 1974 R.!

(bis)

MAGDALENO – powiedział wczoraj mój rodzic, czyli tata – muszę z tobą poważnie porozmawiać. Postaraj się uwinąć tak z lekcjami, abyś o 8.00 wieczorem była wolna.

I poszedł a ja zostałam. Sam na sam z lekcjami i... nerwami. Zrobiłam błyskawiczny rachunek sumienia. Śmieci, porządek w moim pokoju, zakupy, późniejszy powrót do domu...? Nic z tego. Przeanalizowawszy dokładnie dzień po dniu ubiegłe dwa tygodnie, doszłam do wniosku, że jestem w nonsensowny wręcz sposób niewinna i porządna. Ze szkołą też nic się specjalnego nie działo. Jesteście więc sobie chyba w stanie wyobrazić, że lekcje mi wczoraj specjalnie nie szły.

Okazało się, że niepotrzebnie się przez tyle godzin dręczyłam. Poważna rozmowa dotyczyła nie mojej przeszłości lecz przyszłości. Tata chciał się dowiedzieć, co na ten temat myślę, jakie mam plany. Chyba go rozczarowałam. Nie mam żadnych planów, chociaż ten przyszłościowy temat rozmyślań nie jest mi obcy. Zdarzało mi się już nieraz wyskakiwać myślą na kilka lub nawet kilkanaście lat do przodu. Lubię wyobrażać sobie siebie samą jako osobę dorosłą. Zresztą, kto nie lubi? Tylko, że to wszystko były takie wyobrażenia... bardziej niekonkretne, bardziej dotyczące sposobu bycia niż tego kim bym być chciała.

Jedno jest dla mnie pewne. Że, o ile nie nastąpi jakiś kataklizm, to w ogóle będę. No, starsza, poważniejsza, mądrzejsza, może wyższa i może nogi mi trochę schudną... Kim? Może cybernetykiem, może filologiem, tłumaczem obcej literatury, może lekarzem, może prawnikiem, dziennikarzem, jeszcze kimś innym. Świadomość, że mogę być tym, kim tylko zechcę, spowodowała, że po prostu nie zastanawiałam się nigdy nad tym, jaką drogą będę swój cel realizować. Tata też mi wczoraj wcale nie pomógł. Jego deklaracja, że oni, rodzice, chcą abym uczyła się to jeszcze jeden kamyczek do mojego ogródka lenistwa. Tak, chyba po prostu lenistwa, bo mnie się nie chce myśleć o tym CO i JAK. Jestem w głębi mej leniwej duszy wdzięczna tacie, że odwlókł moment podjęcia decyzji o 4 lata – uzgodniliśmy, że pójdę do ogólniaka.

Mam jednak i żal do niego o to, że stworzył mi taką możliwość. Znowu będę miała świadomość, że... wszystko mogę. A z tego nic nie wynika.

Doszłam przy okazji do wniosku, że nasi rodzice, chcąc przecież naszego dobra, robią nam często na złość. Nieświadomie, ale to fakt.

Moi podarowali mi wczoraj 4 lata bezmyślności. Rodzice Hanki wymarzyli sobie, że będzie ona lekarzem. Hanka mdleje na widok krwi i umiera ze strachu, co to będzie. Nasz kolega, Bogdan, postanowił pójść do zasadniczej budowlanej. Pasjonuje go to, cały wolny czas spędza tam, gdzie buduje się nowe osiedle, ale jego mama wymaga, aby skończył studia i został bliżej nieokreślonym wielkim człowiekiem. Iwona marzy o zostaniu psychologiem, a rodzice jej chcą aby skończyła szybko jakąś zawodową szkołę i zaczęła zarabiać.

Jestem pozornie w lepszej sytuacji od Iwony. Tak naprawdę, ogromnie jej zazdroszczę. Zazdroszczę też Bogdanowi. Mało jest takich ludzi, którzy wiedzą na pewno, czego by chcieli. W naszej klasie tylko oni dwoje. Reszta to albo tak, jak Hanka wie tylko czego by na pewno nie chcieli, albo tak jak ja – ma zupełny mętlik.

Magda

MĄDRA OLIMPIADA

BEZ EGZAMINU NA WYŻSZE STUDIA!

WARSZAWA (PAP). Niedługo rozpoczną się eliminacje Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym organizowane przez ZHP, Ministerstwo Oświaty i Wychowania oraz ZMS i ZSMW **dla uczniów liceów, techników i zasadniczych szkół zawodowych.**

Olimpiada ta ma na celu pogłębienie wiedzy o kraju i świecie, rozwijanie zainteresowań tą problematyką, kształtowanie postaw ideowo-politycznych młodzieży.

W tegorocznym konkursie wprowadzono szereg zmian:

Przede wszystkim zrezygnowano z tzw. „tematu wiodącego", który w poprzednich latach decydował o dość wąskiej tematyce większości pytań. Na jego miejsce wprowadzono pytania, które obejmują najważniejsze problemy naszego kraju oraz sprawy międzynarodowej polityki i życia gospodarczego.

Organizatorzy pragną też rozwinąć **współzawodnictwo indywidualne młodzieży.** Np. drużyny wyjeżdżające na eliminacje wojewódzkie i centralne składać się będą z uczniów różnych szkół, którzy wykazali się **najlepszymi wynikami w indywidualnej punktacji**, a nie jak dotychczas – z najlepszych zespołów szkolnych.

Finał olimpiady rozegrany zostanie pod koniec marca przyszłego roku.

Zwycięzcy oprócz nagród i dyplomów uzyskują, po otrzymaniu świadectwa dojrzałości, **prawo przyjęcia bez egzaminu wstępnego na wyższe studia, na takie kierunki, jak: prawo, nauki polityczne, historia i socjologia.**

Laureaci eliminacji wojewódzkich zostaną przyjęci bez egzaminu na wydziały historii szkół wyższych. Będą oni zwalniani z egzaminów z tego przedmiotu w przypadku zdawania na inny kierunek, np. prawo. (bis)

więc ciałem kontrolującym i ustawodawczym, oraz pracą prezydium, czyli organem wykonawczym, sprzyjało powstawaniu różnych nieprawidłowości w funkcjonowaniu obu organów.

Wszystkie te głosy wyborców, pracowników rad narodowych oraz ministerstw spowodowały, iż Rząd (Rada Ministrów) postanowił wystąpić do Sejmu z propozycją zmiany w podziale administracyjnym powiatów. Opracowano odpowiedni projekt i 13 października 1972 r. premier Piotr Jaroszewicz wystąpił do Marszałka Sejmu z wnioskiem, aby Sejm uchwalił utworzenie silniejszych gospodarczo i

— 4 —

Czasu było niewiele, jednak już na początku 1973 r., w miesiąc po uchwaleniu ustawy, gminy wystartowały. Droga wdrażania ustawy o gminach dobiegła końca!

PAMIĘTAJ! Rada Ministrów jest organem administracyjnym. Jej zadanie to ustalanie kierunków działania administracji państwowej w ramach ustaw i wytycznych Sejmu oraz nadzór nad wprowadzaniem ich w życie.

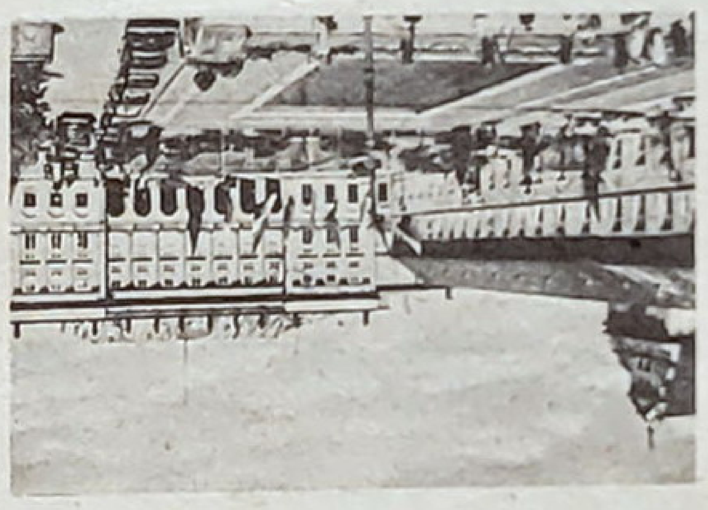

— 13 —

O TYM, CO ROBI RADA MINISTRÓW

SAMO uchwalenie nowej ustawy to dopiero połowa drogi. Ciężar jej realizacji spada bowiem na Radę Ministrów i podległe organa administracji państwowej. Realizacja ustawy o gminach była szczególnie trudna, ponieważ musiało się odbywać równolegle z nowymi wyborami do rad narodowych. Poza tym stawiała ona wysokie wymagania. W urzędzie gminy zamiast dotychczasowych 3–4 pracowników miało się obecnie znaleźć kilkunastu wysoko wykwalifikowanych specjalistów oraz naczelnik gminy z wyższym wykształceniem. Trzeba więc było nie tylko dokonać trafnego wyboru przyszłych urzędników, ale także odpowiednio ich przeszkolić, wydać niezbędne rozporządzenia, które określały precyzyjnie sposób realizacji ustawy, zawierały szczegółowy zakres działania naczelnika gminy, zasady organizacji urzędu oraz jego prawa i obowiązki.

— 12 —

większych terytorialnie jednostek administracyjnych najniższego szczebla – g m i n. Projekt zawierał też propozycję powołania, obok przewodniczącego rady, funkcji naczelnika gminy, który byłby głównym administratorem, wykonującym precyzyjnie wszystkie polecenia rady, kontrolującej jego działalność.

PAMIĘTAJ! Droga ustawodawcza rozpoczyna się zawsze od inicjatywy ustawodawczej, która oznacza przedłożenie Sejmowi projektu ustawy. Prawo inicjatywy przysługuje Radzie Ministrów (jak w wypadku gmin) oraz Radzie Państwa lub grupie posłów, których musi być co najmniej 15.

☼

19 października 1972 r. na szóstym posiedzeniu Sejmu projekt Rady Ministrów został przekazany do dyskusji w komisjach sejmowych: prac ustawodawczych, rolnictwa i przemysłu spożywczego oraz spraw wewnętrznych i wymiaru sprawiedliwości.

Ale sprawa nie była taka prosta. Wokół gromad narosło sporo nieporozumień. Wiele przepisów było nieprecyzyjnych. Przy uchwalaniu nowej ustawy trzeba było tego uniknąć. Obradujące komisje postanowiły więc zaprosić do dyskusji jak największą liczbę specjalistów.

— 5 —

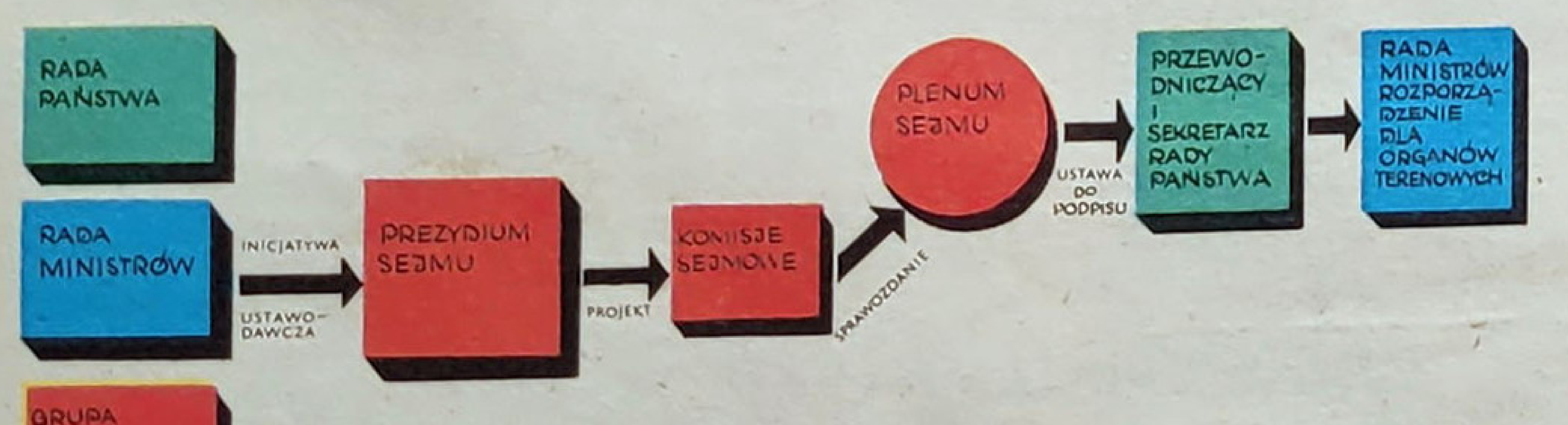

— 6 —

TRYB UCHWALANIA USTAW

Na schemacie, który zamieszczamy na tej stronie, staraliśmy się w sposób przejrzysty, a zarazem skrótowy, przedstawić Wam drogę, jaką przebywa projekt ustawy sejmowej od momentu, gdy wpływa do Laski Marszałkowskiej aż do chwili, gdy po uchwaleniu staje się obowiązującym aktem prawnym kierowanym do realizacji.

— 8 —

Tekst: J. MAJKA, W. PIELECKI

ZDJĘCIA:

str. 4 – Pawilon Sejmu PRL

str. 6 – Sala posiedzeń plenarnych Sejmu

str. 11 – Belweder – siedziba przewodniczącego Rady Państwa

str. 13 – Budynek Rady Ministrów

str. 15 – Dom Partii

OBYWATELSKIE ABC

TOM 2

BIBLIOTECZKA „ŚWIATA MŁODYCH"

GWIAZDOZBIÓR

Na drugim roku Wyższej Szkoły Teatralnej debiutował rolą Siwego w telewizyjnych „Kolumbach" w odcinku „Śmierć po raz pierwszy". Potem pierwsza główna rola – Andrzej w filmie „Jeszcze słychać śpiew i rżenie koni". Zagrał epizody w filmach: „Kłopotliwy gość" i „Życie rodzinne". Dotychczasowa największa rola filmowa – to Jerzy Szajnowicz Iwanow w „Agencie Nr 1". To właśnie za nią otrzymał Medal Złotego Grona za najlepszą męską rolę w filmie polskim w sezonie 1971/72. W plebiscycie publiczności uznano go za najpopularniejszego aktora, został laureatem wspólnie z Mają Komorowską.

Karola Strasburgera odwiedzamy w jego mieszkaniu w Warszawie na Saskiej Kępie. Pokój obwieszony fotosami z filmów, różnymi breloczkami, pamiątkami z wielu podróży, spotkań, a także olbrzymią ilością maskotek otrzymanych od wielbicielek. Gospodarz jest miły, bezpośredni, podczas rozmowy często ulegam wrażeniu, że tego człowieka skądś świetnie znam, a może nawet chodziłem z nim razem do szkoły.

MARZYŁEM O MORZACH I OCEANACH, CHCIAŁEM BUDOWAĆ MOSTY, A ZOSTAŁEM AKTOREM – MÓWI

KAROL STRASBURGER

Karol Strasburger ujeżdża Kraka i doprowadza go do zwycięstwa, nawet wbrew swojej ukochanej, która uważa, że konia nie wolno męczyć, powinien on swobodnie biegać po łące. Scena z nowego filmu pt. „Kariera Kraka" w reż. Jana Batorego.

Zdjęcie: Roman Sumik

– Jestem nietypowy – mówi Karol Strasburger. – Nigdy nie marzyłem, by zostać aktorem. Nie lubiłem chodzić do teatru. Chciałem zostać marynarzem. Po ukończeniu liceum poniosło mnie do Szczecina i zostałem przyjęty do Państwowej Wyższej Szkoły Morskiej. Wraz z innymi kandydatami na „wilków morskich" odbyłem dwumiesięczny rejs po Bałtyku na „Darze Pomorza". Ale zrezygnowałem z marynarskiej kariery. Po roku wróciłem do Warszawy i zdałem na Politechnikę. Wytrzymałem tam tylko jeden semestr. Właśnie wtedy miałem dziewczynę, która uwielbiała teatr i wyciągała mnie na wszystkie możliwe spektakle. To ona namówiła mnie, bym zdawał do Wyższej Szkoły Teatralnej. W tym czasie, gdy się na to zdecydowałem, zupełnie inaczej wyobrażałem sobie zawód aktora, ale jednak zacząłem się pasjonować teatrem i dlatego wytrwałem do końca. Bo przecież w tym zawodzie trzeba mieć piekielną kondycję fizyczną i psychiczną. Od ósmej klasy trenowałem w Legii gimnastykę przyrządową, trzy, cztery razy w tygodniu. I to mi właśnie dało jakiś rygor życiowy. Umiejętność koncentracji. Jak ćwiczyłem salto ze śrubą to wiedziałem, że będę to robił tak długo, aż zrobię dobrze, obojętnie, ile to mnie będzie kosztowało czasu i wysiłku. Jeżeli nawet w ostateczności nie wykonałem ćwiczenia po mistrzowsku, miałem jednak piekielną satysfakcję – wiedziałem, że dałem z siebie wszystko. Tak samo traktuję moje role filmowe, teatralne. Są dni, w których po prostu nie mogę być zmęczony. Zdarzało się, że grałem w serialu telewizyjnym „Czarne chmury" i walczyłem z żołdakami elektora pruskiego. To się wszystko działo rano, pod Krakowem, a wieczorem miałem spektakl w Teatrze Dramatycznym w Warszawie. Zawsze muszę być w formie, jak na zawodach sportowych.

Rola Jerzego Szajnowicza przyniosła mi uznanie publiczności, popularność. Myślę, że sama postać tego Polaka-patrioty, który zginął za Grecję, a którego Niemcy uznawali za przeciwnika groźniejszego niż całe frontowe dywizje, i który swą samotną walkę rozumiał jako obowiązek Polaka – ten model bohatera jednak nie zdewaluował się u współczesnej widowni. Szukałem sposobu, by jak najlepiej odtworzyć tę postać. Zadawałem sobie zawsze pytanie – jaki właściwie był ten bohater? Bo że dzielny, śmiały, odważny, wysportowany – to było jasne. Czytałem uważnie książki Strumph-Wojtkiewicza, wysłuchiwałem wspomnień żyjącej do dziś w Grecji rodziny Jerzego. Nie oszczędzałem się w tej roli. Grałem sam niebezpieczne, bardzo uciążliwe sceny. Uważałem, że to nie fair korzystać z dublerów. Bo przecież mnie potem podziwiają w kinie, o mnie mówią, jak zagrałem tę czy inną scenę. Z moją kondycją fizyczną mogłem sobie pozwolić na różne karkołomne skoki, nie bałem się, że mi się to nie uda.

Najlepiej można się sprawdzić i chyba najwięcej nauczyć w teatrze. Ale teatr każe sobie za to płacić ciężkim rygorem życia aktora. Podczas lata, w niedzielę jestem gdzieś pod Warszawą, woda, słońce, zielona trawka, a już po południu zaczynam myśleć o przedstawieniu.

Ostatnio Karol Strasburger zagrał w telewizyjnym filmie „Kariera Kraka", który zobaczymy na ekranach jeszcze w tym roku. Jest to pierwszy polski film, o koniu jako głównym bohaterze. Kraka poznajemy, gdy przychodzi na świat, potem śledzimy różne jego przygody aż do chwili, gdy zwycięża w wyścigu, który jest uważany, za najtrudniejszy dla koni i jeźdźców – zdobywa nagrodę „Wielka Pardubicka".

WOJCIECH WIŚNIEWSKI

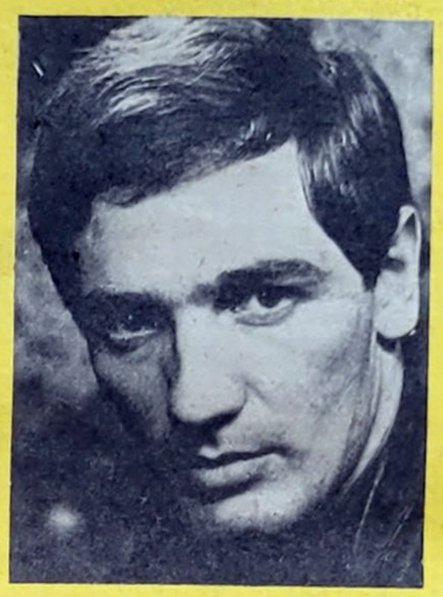

Zdjęcie: Romuald Pieńkowski

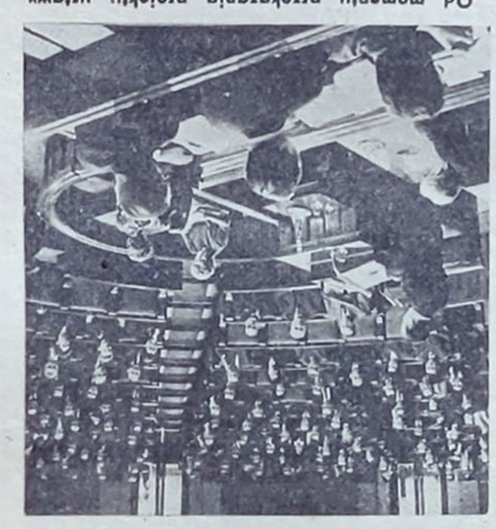

Od momentu przekazania projektu ustawy komisjom mingł prawie miesiąc. Przez ten czas w ich zebraniach brali udział przedstawiciele prawie wszystkich resortów. Wreszcie 11 listopada 1972 r., po wprowadzeniu 33 istotnych poprawek, współdziałające komisje napisały w swym sprawozdaniu: „Wysoki Sejm uchwalił rzecz projekt ustawy o utworzeniu gmin".

PAMIĘTAJ! Ustawa stanie się obowiązującą dopiero po podpisaniu jej przez przewodniczącego i sekretarza Rady Państwa oraz po opublikowaniu jej w Dzienniku Ustaw. Jest to niezbędny warunek wejścia ustawy. Bez tego nie może być ona wprowadzona w życie.

PARTIA KIERUJE, RZĄD RZĄDZI

AKA została przyjęta dla określenia, jaką rolę w kierowaniu naszym państwem spełnia partia i jej kierownictwo, a jaką władze państwowe.

W socjalistycznym państwie polskim Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jest kierownikiem politycznego życia kraju.

W wypracowaniu swego programu i w jego urzeczywistnieniu PZPR współpracuje ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym oraz z ludźmi bezpartyjnymi.

Partia nie wręcza władz państwowych. Spełnia ona kierowniczą rolę wyszukując swych kandydatów na posłów do Sejmu i na stanowiska w innych władzach państwowych.

Na zjazdach i plenarnych posiedzeniach KC wytycza główne kierunki rozwoju kraju i sposoby rozwiązywania różnych ważnych problemów, zasięgając często wcześniej opinii całego społeczeństwa. Jej członkowie, działający we władzach państwa, obowiązani są do realizacji tych uchwał. Projekt powstania gmin zrodził się właśnie z inspiracji partii.

O DALSZEJ DRODZE USTAWY, PODPISIE I DZIENNIKU USTAW

ALE ustawa o gminach nie zakończyła na tym swojej wędrówki. Przewodniczący Rady Państwa i jej sekretarz – jak nakazuje Konstytucja – mają jeszcze podpisać tekst ustawy, sprawdzając czy jest on zgodny z postanowieniami Sejmu. Zostaje także wydane polecenie, aby pełny tekst opublikować w Dzienniku Ustaw. Tekst ustawy o gminach ukazuje się w numerze 49 z dnia 1 grudnia 1972 r.

PAMIĘTAJ! Drugi etap procesu ustawodawczego to praca nad projektem ustawy w komisjach sejmowych, które mogą ze sobą współdziałać, oraz zapraszać na swe posiedzenia ekspertów i przedstawicieli organizacji społecznych, a także konsultować się z instytucjami państwowymi.

*

W końcu nadszedł 29 listopada 1972 r. Marszałek Sejmu uderzeniem laski otwiera debatę generalną. Po zapoznaniu się z postulatami komisji posłowie rozpoczynają żywą dyskusję, która trwa z krótkimi przerwami cały dzień. Przedstawiciele klubów i kół poselskich w swoich przemówieniach ustosunkowują się do proponowanej ustawy, omawiając różne jej aspekty. Na koniec przemawia premier, po czym następuje głosowanie. Ustawa zostaje uchwalona. Popierają ją wszyscy posłowie, uznając za niezbędną w dalszym rozwoju kraju.

PAMIĘTAJ! Sejm dyskutuje nad sprawozdaniem komisji i poprawkami, zgłasza ewentualnie następne, po czym głosuje, uchwalając ustawę większością głosów przy obecności co najmniej jednej trzeciej posłów.

CHCEMY CI POMÓC!

KAŻDY przyszły pełnoprawny obywatel powinien orientować się w strukturze organizacyjnej swojego kraju: kto kieruje jego życiem, w jaki sposób uchwala się najważniejsze akty prawne – ustawy, które służą później jako podstawa do następnych rozporządzeń. Ta książeczka powinna ci to ułatwić.

W tym celu należy wyciąć ten fragment „Świata Młodych", następnie złożyć go wzdłuż na pół, a potem dwa razy w poprzek, jak wskazują to linie na grzbiecie, by na okładce tytułowej znalazło się godło Polski, a na stronie ostatniej – znaczek „WO". Po złożeniu sprawdźcie, czy numeracja stron się zgadza i dopiero wtedy rozetnijcie kartki swojego przewodnika.

BIELSKIE TKANINY MODNE WE WŁOSZECH

BIELSKO (PAP). We Włoszech cieszą się powodzeniem polskie tkaniny, zwłaszcza bielskie materiały ubraniowe, ze względu na ich jakość i kolorystykę. Ostatnio znaczne partie tkanin ubraniowych zakupiła w Zakładach Zjednoczenia Przemysłu Wełnianego „Południe" włoska firma konfekcyjna „Leumanna" z Turynu, która szyje z nich najmodniejsze ubrania na sezon letni i zimowy.

Są to tkaniny wełniane oraz torlenowe w paski i kratkę o bogatej kolorystyce, wykonane w krótkich seriach, a cieszące się uznaniem tamtejszej „płci brzydkiej".

(bis)

PIERWSZE W POLSCE KINO DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

WARSZAWA. Od 21 września 1974 r. kino „Młoda Gwardia" w Pałacu Kultury i Nauki stało się pierwszym w kraju kinem dla dzieci i młodzieży. W soboty i niedziele w godz. 9.30, 11, 12.30, 14, 15.30 będą tu wyświetlane krótkometrażówki dla najmłodszych, połączone z imprezami. O godz. 17 – film fabularny dla młodzieży starszej. Będą się tu też odbywały prapremiery polskich filmów oraz spotkania z twórcami i aktorami. Ważnym elementem programu kina będą dyskusje rezyserów i aktorów z młodzieżą oraz konsultacje dotyczące zamierzeń filmowców na przyszłość. Przedsprzedaż biletów, w cenie 5 zł dla dzieci i 6–8 zł – dla starszych, odbywa się przez cały tydzień.

(bis)

TANIEC – PIĘKNA RZECZ

WROCŁAW (PAP). Trzyletnie studium tańca towarzyskiego dla dzieci zorganizował we Wrocławiu miejscowy Młodzieżowy Dom Kultury. Na studium przyjmowane są dzieci w wieku od 10 do 14 lat. Pod fachową opieką uczyć się one będą rytmiki i tańców. Powstanie też dziecięcy balet.

(bis)

NA TROPACH ZAGADKOWYCH CYWILIZACJI

Przyznam się Wam, iż nie spodziewałem się takiego zainteresowania naszą obecną dyskusją. Coraz więcej otrzymuję od Was listów, w których dorzucacie nowe argumenty przemawiające za odwiedzinami naszej planety przez przybyszów z kosmosu. Zastanawiające, że ani jeden głos — jak do tej pory — nie jest przeciw tej hipotezie. Nawet Ci z Was, którzy nie mają argumentów „za", święcie wierzą, że Kosmici odwiedzili w przeszłości Ziemię. Być może wynika to z marzeń każdego, o chęci posiadania „kosmicznych braci"? Nie wiem. Zachęcam Was jednak do bardziej krytycznego spojrzenia na te sprawy. Nie wszystko bowiem, co tajemnicze i niezrozumiałe musi być od razu śladem pobytu Kosmitów.

Prezes TOMIKA
ST. BOROWIECKI

Chciałbym zrelacjonować pewne fakty w związku z możliwością odwiedzenia Ziemi przez przybyszów z kosmosu.

Fakt pierwszy: W jednym z muzeów brytyjskich znajduje się czaszka Neandertalczyka, licząca sobie mniej więcej 40 tys. lat, która znaleziona została w Rodezji w kopalni ołowiu w Broken Hill. Otóż ta niezwykła czaszka przebita jest „jakby" kulą. Otwór ten nie jest w każdym razie okolony pęknięciami, dlatego też można wysnuć wniosek, że nie powstał na skutek przypadku zranienia owego mieszkańca ziemi kopią, strzałą lub dzidą, lecz najzwyklejszą kulą.

Nasuwa się myśl, że znalezisko to znacznie wyprzedza w czasie dyskusję o gościach z kosmosu wyposażonych w broń palną. Trudno jednakże zgodzić się z ewentualnym fałszerstwem (strzał z pistoletu do wykopanej czaszki!?).

Fakt drugi: W Jakucji znaleziono czaszkę bizona z podobną „przestrzelinq" pośrodku czaszki. I co dziwne, czaszka ta ma tyle samo lat, co czaszka Neandertalczyka, a więc 40 tys. lat. Czyżby ten okres w dziejach Ziemi był nasileniem odwiedzin naszej planety przez gości z odległych planet? Nie wiadomo!

Ale to było dawno u zarania ludzkiej cywilizacji. A czy są jakieś ślady podań, czy zapisów na temat przybyszów z kosmosu, pochodzące z okresu, gdy ludzkość już okrzepła i mogła zrozumieć kto przybył na Ziemię – przyjaciele czy wrogowie, w jaki sposób przylecieli, jak wyglądali? Jednym z bardziej frapujących podań jest epos Sumerów, który przykuł uwagę Carla Sagana. Jest w nim mowa o tym, że cywilizacja sumeryjska, poprzedzająca babilońską, należy do najstarszych na ziemskim globie. Nikt nie wie skąd wzięli się Sumerowie, przede wszystkim zaś nie wiadomo dlaczego „dzicy" Sumerowie osiągnęli tak gwałtownie wysoki stopień cywilizacji! Sami tłumaczą to przyswojeniem sobie wiedzy przekazanej im przez przybyszów spoza Ziemi. Oto, co podaje sumeryjski tekst:

„...Roku pierwszego, z tej części Zalewu Perskiego, która przylega do Babilonu wynurzyło się zwierzę, obdarzone rozumem. Nazywało się Oann. Całe ciało zwierzęcia było jak u ryby... Głos i mowę miało człowieczą i zrozumiałą. Stworzenie to w dzień kontaktowało się z ludźmi, ale nie przyjmowało ich jadła; i ono nauczyło ich pisma. Ono nauczyło ich budować domy, wznosić świątynie, spisywać prawa i objaśniło im podstawy geometrii. Ono nauczyło ich rozróżniać ziemskie nasiona i pokazało jak zbierać płody".

Co więcej: tekst sumeryjski podaje, że w sto lat później podobne stworzenia pojawiły się w tym samym miejscu, aby się przekonać, jak Sumerowie spożytkowują przekazaną wiedzę. Chyba się nie zawiedli na Sumerach?

Witold Jacobschy
ul. Żeromskiego 18 m. 2
76-150 Darłowo

Znalezione czaszki z przestrzelinami. Czyżby po kuli?

FAKTY MÓWIĄ ZA SIEBIE

Obok jednego z najbardziej tajemniczych miast świata (a właściwie jego ruin) Tiahuanaco, istnieje jeszcze drugie miasto Inków Macchu-Picchu (czytaj: Makczu-Pikczu), odkryte wśród niebotycznych turni Andów w 1912 r. Jakich trzeba było użyć narzędzi i jakiej siły, aby przetransportować ogromne bloki kamienne na taką wysokość? — do dziś nie wiadomo.

PRZYLECIELI ZE ZŁYMI ZAMIARAMI

Czytając we wtorkowym numerze wypowiedzi kolegów na temat „zagadkowych cywilizacji" postanowiłem wyjawić również swoje zdanie. Dotychczas nie byłem zdecydowany co do lądowania Kosmitów na Ziemi. Przekonał mnie właściwie dopiero list kol. Oliwy pt. „Trzy zagadki". Tak naprawdę to większość z nas wierzy w odwiedziny z kosmosu. Wszyscy uważamy, iż lądując na naszej planecie i widząc istoty o tak niskim stopniu rozwoju w porównaniu do nich, Kosmici zaczęli spełniać rolę „dobrego bóstwa" i „starszego brata", ucząc nas wielu pożytecznych rzeczy i ofiarowali nam pamiątki, takie jak: nierdzewny słup w Delhi, kamienne kule z Iławy, olbrzymie głowy z półwyspu Jukatan itd. Również wszyscy chcielibyśmy ponownego spotkania z nimi, widząc w tym nieocenione korzyści.

Niestety, jakoś nikomu nie przyszło do głowy, że owi „starsi bracia" przybyli do nas nie w celu pomagania nam, lecz po to, by nas zgładzić. Być może chcieli oni, bądź to z chęci zysku (nasza planeta jest przecież urodzajna i bogata w minerały), bądź też zmusiły ich do tego warunki w ich własnym świecie (ostyganie planety, brak wody lub powietrza), aby opanować Ziemię i osiedlić się na niej. Zgładzenie ludzkości nie byłoby dla nich żadnym problemem, przypuszczam bowiem, że wtedy już dysponowali taką techniką, jaką my będziemy mieli dopiero za kilkaset lat. Możliwe, że nie chcieli całkowitej naszej zagłady, lecz zamierzali „trzymać" nas w rezerwatach lub „Parkach Narodowych" (tak jak my postępujemy ze zwierzętami) jako okazy „miejscowej fauny"! Ale ich plan spalił na panewce. Być może nie odpowiadał im klimat, albo też nie byli odporni na ziemskie bakterie chorobotwórcze i zamiast nas, oni sami ulegli zagładzie.

Możliwe jest także to, że pierwsza klęska nie zniechęciła ich i szykują się do nowego napadu. O tym świadczyłby *drukowany w zeszłym tygodniu fragment Świętej Księgi Ramajana, a także wersety w Biblii, gdzie to w Starym Testamencie są przepowiednie dotyczące przyszłej zagłady człowieka, jak to „góry będą zrównane z ziemią a ona będzie się rozstępować pod stopami ludzi". Mogłoby to być spowodowane silnymi wybuchami jądrowymi lub innej nieznanej nam broni chemicznej. Oczywiście przytoczone przeze mnie dowody mogą być błędne, bo geniusz ludzki jest niezastąpiony w fantazjowaniu. Prawda?*

H. Rozenkranc
ul. Nowotki 38/18
91-408 Łódź

KĄCIK KORESPONDENTÓW

Barbara Wąsowska (14 lat) — 39-300 Mielec Osiedle, ul. Spółdzielcza 3/100 — astronomia (ogólnie). **Anna Basińska** (14 lat) — 01-631 Warszawa, ul. Potocka 37 m. 13 — astronomia, a także fizyka i matematyka. **Andrzej Bartosz** — 41-706 Ruda Śl. 8, ul. Pawła 13/12 — astronomia i wszystkie nauki pokrewne. **Jerzy Jaskólski** (kl. 8) — 80-301 Gdańsk-Oliwa, ul. Chełmońskiego 13/16 — kosmonautyka oraz cywilizacje pozaziemskie.

Uwaga pierwsza: członkowie „Clubu Astronautów — Saturn" z Brzegu proszą wszystkich, którzy do nich napisali o cierpliwość — odpiszą na Wasze listy, ale ze względu na ogromną ich liczbę — potrwa to trochę dłużej.

Uwaga druga: przypominam, iż w „Kąciku Korespondentów" TOMIK zamieszcza adresy tylko tych czytelników, którzy pragną wymieniać listownie swoje zainteresowania z dziedziny astronomii i astronautyki.

ale zawsze pamięta o moich imieninach – mówiła rozradowana.

Brała w dłonie po kolei zawiniątka, rozchylała papier, patrzyła, wąchała tak jak wącha się i ogląda kwiaty.

– Już chciałem odchodzić przekonany, że pani może wyjechała.

– Akurat spałam. Nie zdarza mi się to o tej porze, ale po tej okropnej nocy...

– Jutro mogę przyjść i odgarnąć śnieg aż do okna.

– Dziękuję ci, ale teraz już nie ma potrzeby. Wiatr zdaje się ustał. Musiałam źle zahaczyć, bo okiennica przedtem nigdy mi takich figli nie sprawiała.

– To ta wichura. Ciężko było iść pod wiatr.

– Spadłeś mi z nieba – powtarzała coraz, uśmiechając się do niego i podsuwając na talerzyku ciasteczka.

Ukradkiem rozglądał się po kuchni. Wszędzie panował ład. Pomieszczenie wyglądało jakby go od dawna nikt nie używał. Na półkach, stole i kredensie żadnych naczyń ani jakichkolwiek przyborów. Tylko imbryk na elektrycznej kuchence, czerwony, emaliowany, nieco ożywiał izbę.

– Nikt pani nie odwiedza? – zagadnął i zaraz pożałował swego pytania.

Jej twarz pociemniała, oczy przygasły, przygarbiła się mocniej.

– Stara jestem. Kto by chciał do mnie zaglądać. Córka daleko, a syn nie ma czasu. Każdy ma swoje sprawy. Zresztą dobrze mi samej – rzekła weselej. – Mam książki. Lubię czytać. Słucham radia. Przez okno patrzę na sad. Zawsze pełno tam ptaków – sikorek, gilów. A ostatnio pokazały się też szczygły. Dokarmiam je przez lufcik. Ta zima daje im się mocno we znaki. A jak ty się nazywasz? Nie przypominam cię z nazwiska.

– Sztorc.

– Sztorc? Och, mój Boże, to już taki jesteś duży?!

Rys. M. Majewski

Mimo woli spojrzał na swoje buty.

– Ty nawet chyba nie wiesz, że w czasie wojny twój ojciec, mając tyle lat co ty teraz, a może mniej, przez pół roku mieszkał u mnie. Było to w czasie, gdy wywieziono do obozu twoich dziadków, a jego rodziców. Później zjawiła się ciotka i wzięła go do siebie. Gdy wrócił do Ławic, już był mężczyzną po wojsku.

– Nigdy mi o tym nie opowiadał.

– Ach, synu, to takie dawne czasy. Zapomniał.

– Pani ma do niego żal?

– O co, mój chłopcze! W tamtych latach działo się tyle ważnych rzeczy. Ludzie zbliżali się do siebie i oddalali, przychodzili i odchodzili. A twój ojciec był naprawdę dzieckiem, chyba nawet niewiele rozumiał z tego, co się działo. I nie ma co się dziwić. Nam dorosłym też nie wszystko mieściło się w głowach. Wiesz – zaproponowała – przejdźmy do pokoju. Tu nie ogrzewam i jest zimno, a tam mam piecyk elektryczny.

– Już pójdę – powiedział. – Zrobiło się późno. Muszę jeszcze odrobić lekcje.

Skinęła ze zrozumieniem głową.

– Dziękuję ci. Dziś wynagrodziłeś mi... – raptem umilkła, a potem dorzuciła szybko: – Przyjdź jeszcze kiedyś. Powinnam gdzieś mieć album znaczków, które mąż zbierał. Zajmujesz się filatelistyką?

– Teraz już nie. Kiedyś owszem.

– Ale chyba coś zbierasz? Wszyscy chłopcy zbierają.

– Moje hobby, to fotografika – wyjaśnił.

– To bardzo ciekawe – przyznała.

Teczka wisiała na sztachecie tak jak ją zostawił. Spieszył się. Wyprawa na pocztę i odgarnianie ścieżki zabrało mu sporo czasu. Opuścił szkołę jeszcze za dnia, a teraz we wszystkich domach świeciły się już lampy. Matka musi się niepokoić – myślał, brnąc przez głęboki śnieg.

C.d.n.

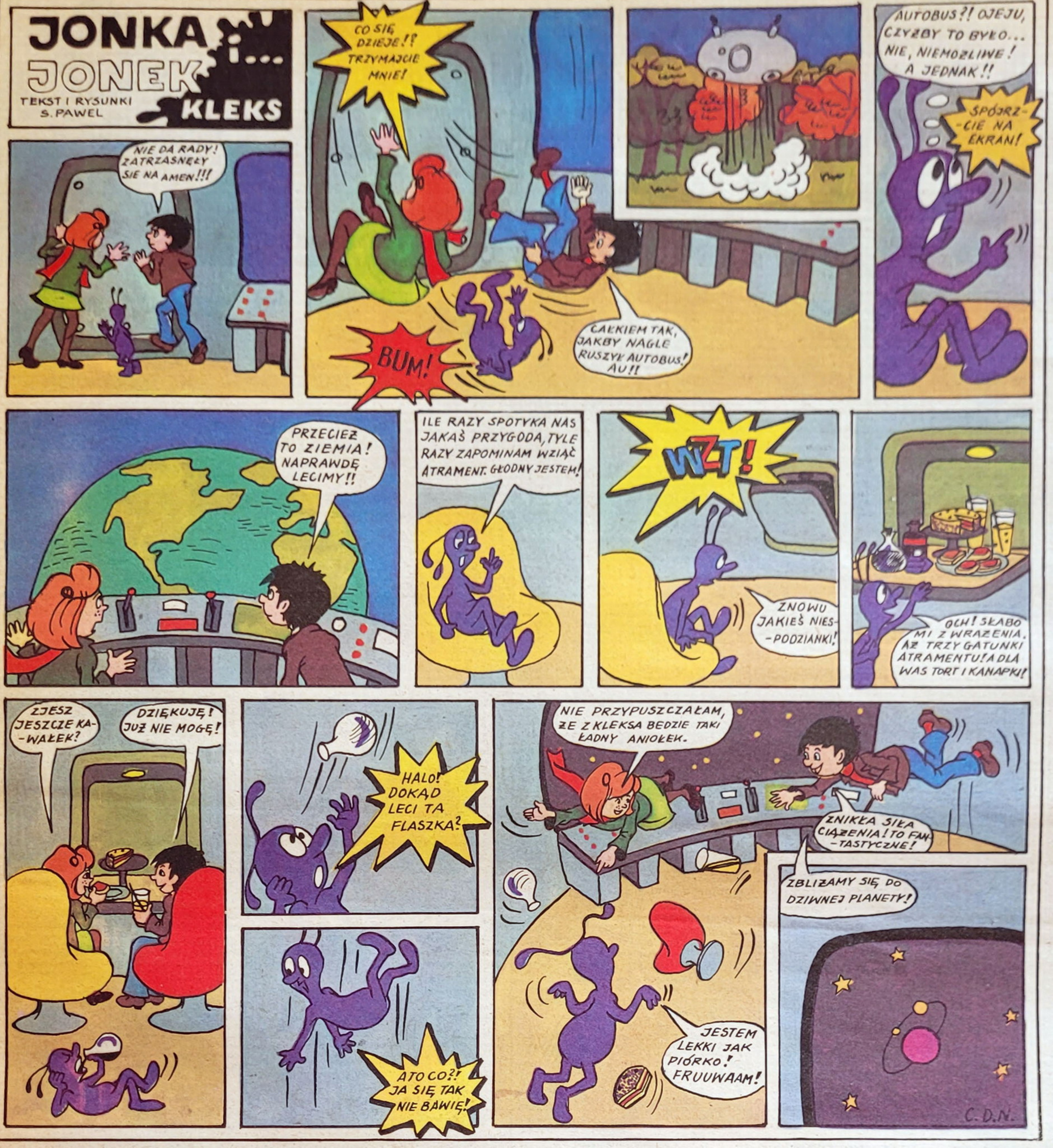

ŚWIAT MŁODYCH

UKAZUJE SIĘ WE WTORKI, CZWARTKI I SOBOTY.

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki, Jerzy Dąbrowski, Teresa Drogą-Kupczyńska, Anna Grzybowiecka, Ewa Kłosiewicz, JERZY MAJKA (redaktor naczelny), Wojciech Pielecki, Ryszard Ratajczyk, Mieczysław Teodorczyk, Barbara Tylicka, Marzena Wierzchołska, Bożena Zwolińska.

TELEFONY:
Red. nacz. 21-15-61
Sekr. redakcji 29-21-42
Dział Łączności z Czytelnikami 28-56-18

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch", Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, ul. Wilcza 46, 00-675 Warszawa. Telefon dyrektora 25-01-71. Biuro Reklam i Ogłoszeń, ulica Wilcza nr 52, telefon 25-97-82. Prenumerata miesięczna zł 19,50, kwartalna zł 58,50. Wpłaty przyjmują urzędy pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO nr I-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch", ul. Towarowa 23, 00-829 Warszawa, do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Prasa-Książka-Ruch" ul. Wronia 23, 00-875 Warszawa konto PKO nr I-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie pisemne zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa-Książka-Ruch", ul. Towarowa 23, 00-829 Warszawa.

Opracowanie graficzne: T. Baranowski

Redakcja techniczna: Anna Berft, Witold Stefańczak.

DRUK: Państwowe Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego". Warszawa.

Nr zam. 8325 W-51
Nr indeksu — 35039.

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ 00-561 POCZTOWY

JERZY SZCZYGIEŁ 2.

DO CZARNYCH, błyszczących butów śnieg się prawie nie czepiał. Odcinały się na tle bieli wyraźnie, pozostawiając głębokie, wielkie ślady.

Domek wdowy znajdował się nieco na uboczu. Stał wśród innych podobnych, otoczonych sadami i ogrodzonych najczęściej parkanami z desek. Tę część miasteczka nazywano „kolejarskie". Mieszkali tu przeważnie kolejarze.

Dom Słomskiej nie wyróżniał się niczym. Parkan był stosunkowo wysoki, a choć stary, trzymał się mocno, zbudowany z grubych solidnych desek. Furtka była lekko uchylona, nie mógł się jednak przecisnąć. Próbował pchnąć — jednak na próżno. Barykadowała ją z drugiej strony ponad metrowej wysokości zaspa.

Uważnie spojrzał dookoła. Zaniepokoiło go otoczenie domu. Długa ścieżka od furtki aż po same drzwi zawiana grubo śniegiem, najwidoczniej nie była od dawna sprzątana. Uwolniona z więzów drewniana okiennica szamotała się z wiatrem, uderzając głośno to w ścianę, to w okno.

Jeszcze raz naparł na furtkę. Nawet nie drgnęła. Wówczas powiesił teczkę na sztachecie i wspiął się, z workiem pod pachą, na płot. Skoczył i natychmiast zapadł po pas w puszysty śnieg.

Stanąwszy pod drzwiami chwilę słuchał, czy ze środka nie dolecą go jakieś odgłosy, ale w domu panowała cisza. Poruszył klamką, potem zapukał lekko, następnie głośniej. Po paru minutach zakołatał.

„Na pewno musiała wyjechać" — pomyślał, lecz równocześnie opanowywał go dziwny niepokój. Ta okiennica, zwały śniegu na ścieżce i milczenie wewnątrz budynku... Zrobił krok w stronę okna, by zajrzeć przez nie i wtedy usłyszał głos i powolne stąpanie za drzwiami. Odetchnął.

— Proszę otworzyć. Przyniosłem paczkę z poczty.

Zdumiało go światło elektryczne wypadające przez uchylone drzwi. Stara, siwowłosa kobieta stała w głębi, otulona w długi aż do ziemi szlafrok. Z mieszkania powiało ciepłem przesyconym zapachem jakichś ziół.

— Wejdź — zaprosiła.

Rzucił okiem na swoje ubranie i buty grzęznące w śniegu, który już przesypywał się przez próg do środka.

— Może najpierw odgarnę trochę ze schodków i spod drzwi — zaproponował.

— Czy to warto? I tak nie wychodzę.

— Ale zawsze będzie lepiej. Dla mnie to żaden kłopot — nalegał. — O, tu nawet stoi łopata.

Skinęła głową, jakby nie chcąc się sprzeciwiać. Wstawił worek do przedpokoju, przymknął drzwi i zabrał się do odgarnięcia. Cieszyła go ta praca. Zawsze lubił uprzątać sprzed domu śnieg. Oczyścił schody, a później przekopywał wąską ścieżkę w kierunku furtki. Z prawej i lewej strony piętrzyły się wysokie ściany, sięgające mu do piersi.

Tymczasem już ściemniło się zupełnie. Wiatr przycichł. Na niebie dostrzegł długą rzekę pełną gwiazd. Na plecach i czole gromadziły się krople potu. Pracował systematycznie, bez odpoczynku. Gdy wreszcie dotarł do parkanu i odwalił śnieg tarasujący furtkę, wsparł się na łopacie dysząc ze zmęczenia.

Dopiero teraz zobaczył nad wejściem rozświetloną żarówkę i rozjaśnione okno, przesłonięte na wpół okiennicą.

Był rad ze swej pracy. Śniegowy tunel miał gładkie ściany i wyglądał imponująco. Nim wszedł do mieszkania, zupełnie odruchowo zbliżył się do okna i umocował okiennicę.

Worek z paczką leżał w tym samym miejscu, gdzie go położył. Wziął go i podszedł do otwartych szeroko drzwi. Kobieta krzątała się przy kuchni.

— Kierowniczka poczty prosiła, abym to pani przyniósł. Listonoszki są chore, więc...

— Zdejm palto i wejdź. Napijesz się gorącej herbaty.

— Nie, bardzo dziękuję.

— Musisz wypić coś ciepłego. Tyle się napracowałeś. Wprawdzie nie wychodzę, ale ile razy wyjrzałam na dwór, czułam się uwięziona. I ta okiennica. Nie umiałam sobie z nią poradzić. Tłukła w ścianę przez całą ubiegłą noc. Nie mogłam oka zmrużyć. Spadłeś mi naprawę jak z nieba.

Zachęcony jej uśmiechem zdjął palto, powiesił je i wszedł do kuchni. Widok parującej w filiżance herbaty nagle rozbudził w nim pragnienie. Pił ją chciwie, dopiero teraz czując jakie miał wysuszone usta i gardło.

Ona tymczasem powolnymi ruchami rozpakowywała paczkę.

— Przyniosłeś mi same smakołyki: miód, kruche ciasteczka. Musisz spróbować. Córka mieszka stąd bardzo daleko,

C.D. NA STR. 7